№ 91. Środa, dnia 1 (14) Listopada 1900 roku. Rok XVII.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.

Pocztą:
Rocznie rub. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska, dom W-ej Abramowiczowej obok gmachu Rządu Gubernjalnego.

Głos Matki.

„Naszem jest powołaniem, naszym najświętszym obowiązkiem obudzić do życia religijnego dusze naszych dzieci. Wiele różnych powodów składa się na to, że ani szkoła, ani nawet duchowieństwo niewiele pomódz nam mogą. Tem goręcej wziąć się powinniśmy do tego zadania.

Czy jest bodaj jedna matka chrześcijanka, któraby mogła zaprzeczyć, że nauka religji jest najważniejsza ze wszystkich? którąby nie przyznała, że zbawienie duszy jest ważniejsze, niż dobrobyt ciała? A jednak, w praktyce, czy wszystko: od arytmetyki i gramatyki aż do dobrych manier i francuskiego języka, nie idzie przed nauką religji?

Bądźmyż konsekwentne, bo tu idzie o dusze naszych dzieci! Uczmy się religji same i uczmy jej dzieci nasze.

Uczmy je religji żywej—nie tej, która się mieści pod postacią odpowiedzi katechizmowych w jednej przegródce pamięciowej, pomiędzy słówkami niemieckiemi, a tabliczką mnożenia, ale tej, która uczy kochać Boga i dążyć do Niego, poznać obowiązki katolika i spełniać je odważnie i sumiennie. kochać bliźniego i umieć w potrzebie dowieść tej miłości. Tak wychowani nasi synowie nie cofną się przed kapłaństwem, nie zagłuszą w sobie powołania Bożego, i z kolei będą budzili do życia religijnego już nie pojedyncze osobniki, ale całe masy.

Ale cóż to? Czy nie zachęca nas taki rezultat naszej pracy?

— Niestety, wiele z nas nawet przeraża!

Prawda, że kapłaństwo jest największym zaszczytem, jakiego Bóg człowiekowi udzielić może; prawda, że jest ono najpotrzebniejsze z powołań, że godnie wykonywane jest ono źródłem największych zasług i łask Bożych, a nawet na tym świecie źródłem największego szczęścia, jakie daje człowiekowi spokój duszy i poczucie wypełnionego szczytnego obowiązku—ale—jest przecie tylu młodych ludzi na świecie! Dlaczego koniecznie mój syn ma się poświęcić? Wyrzec się powodzeń towarzyskich, do których jest przeznaczony; widoków świetnej karjery, jaką zrobić może z powodu swoich zdolności czy położenia społecznego, a nadewszystko—wyrzec się rodzinnego ogniska? Ja nie mogłabym wybrać mu żony, pieścić jego dzieci? Nie, na to nie zgodzę się nigdy!

Dopóki matki tak myśleć będą, dopóty lekarstwo na brak powołań kapłańskich nie znajdzie się". („Słowo"—№ 238 r. b.).

Cześć ziemi lubelskiej, że taką przez usta jednej z córek swoich wypowiedziała prawdę. Nietylko mieszkanki Radomia i jego okolic, nietylko matki z ziemi sandomierskiej powinnyby wziąć ten głos za modłę dla własnych przekonań i czynu.

Drogą do takich przekonań—umiłowanie Boga i dążenie do Boga. W zachowaniu Dekalogu, przykazań kościelnych mieści się wszystko: obowiązki żony i matki, obowiązki gospodyni domu i obywatelki kraju.

Nie powróci ideał matki-chrześcijanki, dopóki zasada chrześcijańska tłomaczęć nam nie będzie cierpienia, [1]) a przykazanie miłości nie stanie się przedmiotem codziennych, dłuższych rozważań w sercu i, co najważniejsza, dopóki nie będzie stosowanem w życiu: „Będziesz miłował Pana Boga.... ze *wszystkiego* serca.... ze *wszystkiej* duszy...." (Św. Łuk. r. 10, 27).

. . . .

Dajcie mi, dobre matki—mówił ks. Antoniewicz—a powróci rodzina, a kiedy wróci rodzina, odnowi się i ożywi społeczeństwo całe. Takiego odnowienia i my potrzebujemy, bo my, jak to zaznaczyła taż autorka w pierwszej połowie uwag swoich, „społeczeństwem ogólnie, ale powierzchownie religijnem" jesteśmy. „Dla wielu z nas przywiązanie do religji ma silną domieszkę pobudek innych, które są chwalebne i słuszne same przez się, ale—czysto ziemskie. Ci robią z idei religijnej służebnicę i strażniczkę innej, która im jest o wiele zrozumialszą i droższą i wystarcza im nazwa katolicka, noszona dumnie jako rodzaj wyzwania i pancerza. W znaczenie nadprzyrodzone religji, w jej cele i obowiązki nie wnikają wcale, lub paczą je, naginając do celów postronnych".

„Konsekwencja nie jest naszą cnotą narodową; dzięki temu... mało mamy ludzi, którzyby w praktyce nie lekceważyli, w sposób często oburzający, praw i obowiązków, w teorji uznawanych za święte". „Ale największą plagą naszego życia religijnego jest nieświadomość.... która nieraz przeraża, tak jest niespodziana i nieusprawiedliwiona.... u ludzi, zkądinąd wykształconych, oczytanych i mających siebie za dobrych katolików".

Takie społeczeństwo, a szczególniej matki, głos ten myślącej i cnotliwej ziemianki na zawsze głęboko w sercu zachować powinny. To matka, która zrozumiała stosunek swój do Boga i do społeczeństwa, wśród którego żyje, a które nam tak trafnie określić z jego najpierwszej choroby moralnej umiała.

Szkoda, że dziennik mija wraz z dniem, którego imieniem się znaczy. Ten głos matki brzmiećby powinien długo, powinienby odzywać się echem codziennem—bo wszak codzienne matka spełnia obowiązek wychowania—w serc tysiącach! *X.*

[1]) Niezwykle zajmująco rozwija i tłomaczy myśl chrześcijańskiego cierpienia *„Chrystjanizm i czasy obecne"*—Bougaud'a—tłomaczenie z francuskiego. Warszawa 1894.

Radom i Okolice.

Na budowę kościoła. Bezimiennie rb. 25.

---

20)

GRYF.

Nad Wisłą

(z prawdziwego zdarzenia).

(Ciąg dalszy.)

Poturbowany żyd, wypluł dwa zęby z gęby, ale nienawiść zatrzymał w sercu, przemyśliwał więc nad tem, jakby szkodzić Frankowi. Przytaił się, jak lis, i zaczął myszkować koło wieśniaczej zagrody. Bardzo niby pokochał Franka: streczył mu coraz inne interesy; to wypatrzył parę koni niedbale strzeżonych, które można bez ryzyka wyprowadzić, to pierze na strychu, gdzie dostęp był łatwy, to znów bardzo korzystny interes za Wisłą.

Chłop się bał: raz sparzony na gorącem i na zimne dmuchał. I żydowi nie ufał choć go coraz natarczywiej podmawiał:

— Ny, co to za rozum jest? taki interes to czyste złoto, żal wam trochę fatygi? Już ja wipatrzę, kiedy parobek nie nocuje w stajni, kunie wyprowadzicie bez żadnej turbacji. Mendel przetrzyma u siebie i już. Bares geld—gotowy pieniądz.

— Kradnij sam, kiej ci się podoba.

— Kradnij, kradnij! zaraz brzydkie słowo. Czemu nie pilnują.

— Ja nie złodziej, mruknął chłop.

Żyd uśmiechnął się złośliwie.

— Po co wam takie ambicje? czy wy ślachcic? wielki pan? Wy prosty gospodarz. I nasz...

— Wasz? Kto ci to powiedział? Judaszu!

— Nu, jak kto nie siedział w krymi...

Nie dokończył, pięść Frankowa znalazła się nagle pod jego okiem, palce wplątały się w żydowską brodę i Pomaranc, jak opętany, wyleciał na drogę ku miastu.

Nie udało mu się z młodym, więc chwycił się starego. Słyszał swary w chacie, a wszelka niezgoda, to woda na żydowski młyn. Pomaranc umiał ją wyzyskać. Nie zachodził już do chaty, ale czatował na starego w mieście. I zdybał go na jarmarku. Targując ciołka, którego Tomasz przypędził, zaczął ubolewać:

— Oj, oj! mówił chwiejąc z politowaniem głową, żal mi was, gospodarzu, żal!

— A bez co? zdziwił się Tomasz, prowadząc za Pomarancem sprzedane bydlątko.

— Taki gospodarz, taki pan, za swoje pieniądze kupiliście sobie biedę. Szkoda, szkoda!

— Niby z Frankiem? Ha, udana jucha, prawda! A nużel a idź że! pogania ciele. Ten kryminał mu dojadł. Wydycha się i ustatkuje.

— Co się ma ustatkować? Un tera dopiero zacznie. Na wasze stare lata... takie potyranie...

— Zawsze to młode przewodzi na starym. Żeby zaś mnie krzywdził, to nie. Wie, jucha, że mam jeszcze gront i pieniądze. A że tam sobie mną gęby wycierają? niech ta! Nuże! A to udane ciele! Daj litkup, kaštanie!

— Nie zarobiułem, ale dla was... Chodźmy do Noska!

Ciołka zostawili u rzezaka, sami poszli do szynku. Przy kieliszku, żyd pochylił się do ucha Tomaszowi.

— Mnie was żal, Tomaszu, rzytelnie żal. Nie wydajcie mnie przed tym zbójem, to wam dam radę—dobrą radę, jak złoto radę...

— Gadaj, dyć słucham.

— Tylko jemu, ani pary z ust...

— No, niechta!

— Wy jemu zróbcie kare za to pyskowanie, za nieuszanowanie waszej siwej głowy.

Tomasz się rośmiał.

— Bić się z nim będę? czy co?

— Odbierzcie mu grunt, niech idzie precz, ten wściekły pies!

— E, nie zawracaj głowy! Grunt rejentownie sprzedany...

— To może być i rejentownie odebrany! Już ja znam takiego, co wam to zrobi. To będzie trochę kosztować, ale wy zuów będziecie gospodarzem na swojem.

Tomasz kręcił głową z niedowierzaniem, ale podobała mu się żydowska rada. Wyrzuci hardego bratanka i jego swarliwą babę...

— Rejentownie zrobione—mruczał zafrasowany.

— Już się nie frasujcie, na wszystko jest rada.

(d. c. n.).

Na odlew dzwonów. W-ny A. M. z Z. — dwa stare lichtarze i kilkanaście monet.

Na wpisy dla uczennic. W-ny Paluchowski—pozostałe ze składek na wieniec dla ś. p. Z. Marx—rb. 7 kop. 55.

Dla biednej matki od „Matki“ złożono do uznania redakcji rb. 2.

Z placu budowy nowego kościoła. Już w sobotę ubiegłą wsztrzymano wszystkie roboty około budowy nowego kościoła, zabezpieczając troskliwie jego mury od śniegu i nawałnic. Na placu panuje obecnie cisza, lecz da Bóg, nadejdzie wiosna, znów zawre życie i praca i znów oczy nasze z radością śledzić będą za postępem wznoszącej się świątyni, w której u stóp Najwyższego składać mamy naszą modlitwę, dziękczynienia i skargi; szukać ukojenia, pociechy i sił a wytrwałości w dalszej pracy i mozołach. Oby te chwile jak najprędzej nadeszły. Tymczasem nie zapominajmy o naszym nowym kościele. Zima, daje nam czas i możność gromadzenia nowych zasobów. Niech zabawy i uciechy, które nam karnawał szykuje, nie zamroczą celu wzniosłego. Aby dojść do niego, potrzeba jeszcze dużo ofiar, zabiegów i dobrej woli.

Zaręczyny. W Janowicach, w gub. radomskiej, odbyły się zaręczyny znanego w kołach towarzyskich Warszawy p. Lucjana Ćwirko-Godyckiego, syna pp. Feliksa i Zofji z Karpińskich Ćwirko-Godyckich, właścicieli Janowca, dyrektora warszawskiej fabryki blachy białej, z panną Janiną Lissowską, córką pp. Józefa i Marji z Fąszczów Lissowskich, obywatelstwa ziemskich.

Ze spraw kolejowych. Dochodzą nas wieści, że wkrótce ma nastąpic likwidacja kasy emerytalnej dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

— Magazyn zapasowy, który dotychczas znajduje się przy warsztatach głównych, włączony będzie od Nowego Roku do magazynu głównego na stacji Radom. Zaś magazyn blankietów przeniesiony ma być do Warszawy i włączony do takiegoż magazynu dróg Nadwiślańskich.

Teatr amatorski. A więc dziś grono amatorów pod kierownictwem p. Sipowicza daje nam przedstawienie na rzecz budowy nowego kościoła. W sali teatralnej w resursie odegrane będą trzy komedyjki: „Kuzynek“ Bałuckiego, „Fatalista“ Jaroszyńskiego i „Schadzka“ Przybylskiego. Prócz tego orkiestra „Lutni“ odegrać ma kilka numerów ze swego repertuaru.

Wobec celu i nazwisk trzech naszych znakomitych autorów, których utwory dziś usłyszymy, wszelkie zachęty są zbyteczne.

Przedstawienie ludowe. Dwa przedstawienia z kinematografem i fonografem, które urządził w sobotę i w niedzielę Komitet kuratorjum trzeźwości w teatrze letnim, nie zgromadziły większej ilości osób.

W dniu pierwszym kasa sprzedała biletów 122, w drugim 165 czyli razem 287. Z tej liczby 175 biletów, a więc znacznie więcej niżeli połowę, sprzedano po 5 i 10 kop. Dowodzi to, że i uboższa publiczność zaczyna się interesować rzeczami, które wpłynąć mogą na wyrobienie i rozwój jej smaku estetycznego.

Z Teatru. W sobotę towarzystwo p. Majdrowicza, po powrocie z Ostrowca, odegrało z powodzeniem stary lecz zawsze doskonały wodewil Anczyca—„Robert i Bertrand czyli „Dwaj złodzieje“. Pp. Welichowski i Olszewski w rolach tytułowych walczyli o pierwszeństwo i każdy z nich w swoim rodzaju był wyborny, wywołując w śród słuchaczów wybuchy śmiechu. Inne role zostały dobrze odegrane przez panie: Moesównę (Charlotta córka bankiera), Wojciechowską (Michałek, służący Piocha), Olszewską (Rózia, służąca w oberży) i p. Arciszewską (Pani Calepin, żona negocjanta), oraz panów: Jabłońskiego, który przedstawił bardzo udatny typ bogatego bankiera Ippelmajera, Kosickiego (Groniard, dozorca więzienia) Gerlacha (Pioch, bogaty dzierżawca), Kęckiego (Samuela, buchaltera Ippelmajera) i p. Szarskiego (Jaques, komerdyner bankiera.)

W niedzielę publiczność tłumnie pospieszyła na przedstawienie popołudniowe, na którem dawano „Lygję“ po raz drugi. I tym razem wykonanie sztuki zasługuje na gorącą pochwałę. Sceny: Mercji (p. Moesówna) z Marcusem Wspaniałym (p. Kęcki) i tegoż z Lygją (p. Majdrowiczowa) wywoływały ogromny zapał w słuchaczach, którzy darząc wykonawców po każdym akcie hucznemi oklaskami, wysłuchali całej sztuki ze skupieniem i szczerem zajęciem.

Przedstawienie wieczorowe wypełnił 4-o aktowy wodewil Zygmunta Przybylskiego—„Szukajcie dziecka“. Całość sztuki robi wrażenie jakieś nieswojskie, szablonowe, zlepka szeregu „kawałów“, które choć nie mają wielkiego sensu, dowcipem jednak swoim i plątaniną budzą w rozbawionych widzach wybuchy śmiechu niepowstrzymanego. I przypuszczamy, że li tylko cel wydobycia tego śmiechu, skłonił autora „Wicka i Wacka“ do „popełnienia“ tego żartu scenicznego. Odegrali go wszyscy artyści z werwą i dużym humorem. Pp. Welichowski, jako baron Artur Kołkiewicz, Olszewski w roli Pawła Dzierlińskiego, ojca zaginionego dziecka i Kiedrzyński w roli erotycznego Jabłkiewicza, byli paradni i wysoce komiczni. Zupełnie dobrą przedstawicielką Joanny, zazdrosnej żony Dzierlińskiego, a rozpaczającej matki, była p. Rolandówna. P. Moesówna, jak zawsze, tak i tym razem, w roli Pauliny, szwaczki, uwydatniła spory zasób talentu. P. Olszewska opracowała swą rolę aktorki Kamili Brylińskiej starannie, a sceny w akcie 1-ym—przymierzania kostjumu i w akcie 3-cim—nieporozumień, oddała z dużym temperamentem i finezją. Szczerym humorem bawiły wszystkich p. Majdrowiczowa w roli Wyzierskiej, złośliwej plotkarki, tworząc typ doskonały i p. Wojciechowska przeobrażona w postać wesołego a poczciwego łobuziaka Hipka. P. Górska podwójną rolę—pokojówki Frani i niańki Kasi wykonała zręcznie i sprytnie. Obok nich pp. Arciszewska (aktorka) Czyżewiczówna (babka Aniela Bizińska), Różycka (szwaczka) i pp. Jabłoński (rzemieślnik Antoni), Gerlach (Kacper), Kęcki (dziadek Biziński i reżyser teatru), dokładali gorliwych starań aby zaokrąglić całość, która wypadłaby zupełnie dobrze, gdyby zapanowała zgoda orkiestry z głosami.

Wczoraj odegrano krotochwilę „Stary piechur i syn jego huzar“ przez Józefa Szygethiego, do której bardzo ładną muzykę napisał Jan Bognar. Sztukę przetłumaczył J. Anczyc, a choć jest stara, zawsze ją mile widzieć można na scenie, treść bowiem zawiera wielce moralną, a sceny są ładne i pełne zdrowego dowcipu. Pomimo, że osób zebrało się niewiele, wszyscy artyści grali starannie. Zarzuciłby można tylko p. Różyckiej w roli Heleny, że mówi za mało wyraźnie i tak cicho, że czasami jej wcale nie słychać.

Gdzie się podział czardasz, w akcie 5-ym, a który jednak figurował na afiszu?

Repertuar teatralny na dnie następne zapowiada:

Czwartek d. 15 b. m. po raz 3-ci i ostatni „Lalka“ operetka E. Audrana.

Sobota d. 17 b. m. po raz 1-szy „Karykatury“ studjum sceniczne w 4-ch aktach Jana Kisielewskiego. Sztuka, osnuta na tle życia młodzieży uniwersyteckiej, zdobyła sobie na konkursie Paderewskiego pierwszą nagrodę.

Niedziela d. 18 b. m. na przedstawieniu popołudniowem „Robert i Bertrand czyli Dwaj złodzieje“, krotochwila ze śpiewami przez Anczyca, Wieczorem: po raz pierwszy „Rabuś“ sztuka mieszczańsko-obyczajowa przez T. Jaroszyńskiego, grana z nadzwyczajnem powodzeniem podczas lata w Warszawie.

Wtorek d. 20 b. m. „Małżeństwo na próbę“, operetka w 3-ch aktach z muzyką Kubna, kompozytora „Biednej dziewczyny“.

Z Sądu. We środę ubiegłą, w Zjeździe Sędziów Pokoju, w komplecie pięciu sędziów, była sądzona w drugiej instancji sprawa jednego z lekarzy. Ponieważ Sąd i w tej drugiej instancji przeświadczył się, że oskarżenie było bezpodstawnem, oczyścił więc pozwanego lekarza w zupełności od wszelkich zarzutów.

Bilety na broń. Dowiadujemy się, iż na skutek starań głównego zarządu Towarzystwa racjonalnego myśliwstwa, przepisy o wydawaniu pozwoleń na broń myśliwską, ulegną zmianie, oraz że liczba wydawanych biletów na prawo posiadania broni będzie zmniejszoną i ściśle ograniczoną dla każdej guberni i powiatu.

Wystawa zabytków cechowych. P. R. Szewczykowski, jeden ze starszych zgromadzeń cechowych w Warszawie, poruszył projekt urządzenia wystawy cechowej, złożonej z zabytków, pozostałych z czasów dawnych. Niebawem nastąpić ma porozumienie się stron interesowanych w sprawie wyjednania pozwolenia władzy, obmyślenie miejsca i t. p. Dochód z wystawy ma być przeznaczony na rzecz przytułku dla starych i zniedołężniałych rzemieślników przy ul. Młynarskiej. Dobrzeby było, gdyby do wystawy tej należeć mogły oprócz Warszawy i miasta prowincjonalne Królestwa Polskiego. Niejedno z nich posiada cenne zabytki przeszłości cechowej pod postacią ksiąg, dokumentów z pięknemi inicjałami, lad misternej roboty, pieczęci, wyrobów artystycznych, konwisarskich i t. p. Wszystko to zebrane z całego kraju tworzyłoby piękną całość. Niejedna rzecz ukryta, a godna uwagi, wyszłaby na jaw, wzbogacając materjał do historji nietylko zgromadzeń rzemieślniczych lecz i sztuki naszej.

Podwyższenie cen spirytualii. Jak donosi „Warsz. Dniew.“ z polecenia p. ministra skarbu z dniem 14 b. m. ceny spirytualii monopolowych będą podwyższone. Tak więc ceny wódki 40% wypadną: świerć wiadra po rb. 1 kop. 90 (zamiast rb. 1 kop. 75 wszędzie licząc bez naczynia; $^1/_{20}$ wiadra—38 kop. (zamiast 35 kop.); $^1/_{40}$—19 kop. (zam. 18 kop.); $^1/_{100}$—8 kop. (zam. 7 kop.); $^1/_{200}$—jak dawniej po 4 kop. Spirytus 57%: $^1/_4$—rb. 2 kop. 70 (zam. rb. 2 kop. 50); $^1/_{20}$—54 kop. (zam. 50 kop.); $^1/_{40}$—27 kop. (zam. 25 kop.); $^1/_{100}$—11 kop. (zam. 10 kop.); $^1/_{200}$—$5^1/_2$ kop. (zam. 5 kop.). Spirytus 90%: $^1/_4$—rb. 4 kop. 27 (zam. rb. 3 kop. 94); $^1/_{20}$—85 kop. (zam. 79 kop.); $^1/_{40}$—43 kop. (zam. $39^1/_2$ kop.); $^1/_{100}$—17 kop. (zam. 16 kop.). Spirytus 95%: $^1/_4$—rb. 4 kop. 51 (zam. rb. 4 kop. 16); $^1/_{20}$—90 kop. (zam. $83^1/_2$ kop.) $^1/_{40}$—43 kop. (zam. 42 kop.). Wódka zwana „winem stołowem“ pozostaje w cenie dotychczasowej.

Czyżby i w tym żarcie kryła się połowa prawdy? „O sztuko! z jakiego punktu zapatrują się na ciebie w Radomiu! Woła H. w ostatnim numerze „Kolców“ i przytacza rozmowę, którą jakoby podsłuchał w teatrze:

— „Dobra sztuka—mówi p. Z.—artyści grają doskonale!

— „Phy co to za teatr!—oponuje p. X.—dawniej przyjechała trupa, weszło do cukierni dziesięć aktorek, postawiło się im dziesięć koniaków i było wesoło. A teraz... żadnej nie widać; nie chodzą ani do restauracji, ani do knajpki—co to warto?!“.

Z Tarłowa, 10-go b. m. (Kor. „Gaz. Rad.“) W skutek nader wysokich cen na materjały budowlane z racji braku lasów w okolicy, odbudowywanie Tarłowa po wynikłym tu pożarze postępuje nadzwyczaj wolno: z liczby 52 zniszczonych przez ogień budynków, odbudowano zaledwie 3 domy, z których jeden skontraktowano pod aptekę, a w dwóch urządzono sklepy. Z tego powodu za liche mieszkanie, składające się z jednej niewielkiej stancji, za które przed trzema miesiącami płaciło się komorne w wysokości 12 rb. rocznie, dziś żądają rb. 50 i to z góry; z tej przyczyny kilkanaście rodzin wyjechało z Tarłowa, szukając schronienia w sąsiednich osadach bądź u krewnych, bądź u swoich znajomych. Sąd gminny mieści się na plebanji.

Pożądany byłby tu sklep chrześciański, w którym sprzedawanoby produkta spożywcze. Brak ten czuje się najdotkliwiej podczas świat żydowskich; szczególniej ludność uboższa, niemogąca zaopatrzyć się w większe zapasy spiżarniane, w niemałym kłopocie się znajduje. Sklep taki, według mego zdania, miałby tu nawet powodzenie, albowiem oprócz miejscowej inteligencji, chętnie kupowaliby wszystko i okoliczni ziemianie i ich oficjaliści.

W zeszłym tygodniu oddano w ręce sprawiedliwości cztery osoby, obwinione o kradzież obuwia, skór i innych przedmiotów, dokonaną podczas ostatniego pożaru w Tarłowie. Amatorzy cudzej własności zamiast nieść pomoc bliźnim w nieszczęściu, usiłowali ich ograbić nawet z tego, co zdołali wyratować z ognia. *I. Pac.*

Słów kilka w sprawie świętowania na parostatkach.

Każdy mieszkaniec miast nadwiślańskich, w których są przystanie, zauważył to, a żauważył, jeżeli ma wiarę, ze smutkiem, iż żegluga na naszej kochanej Wiśle nie przestrzega dni świętych katolickich, a za to zachowuje szabasy żydowskie. Może kto powie, iż załoga statków parowych składa się ze starozakonnych i dlatego ruch pasażerski nie ustaje w niedziele i święta, a przerwany jest w każdy szabas. Tymczasem tak nie jest. Od kapitana do majtka, wszyscy, pełniący służbę na statkach, są katolikami. I ci ludzie przez całe lato i jesień, dopóki statki kursują po Wiśle, nie mają możności wysłuchania Mszy św. w niedziele i święta, wysłuchania kazania i załatwienia innych potrzeb religijnych. Dawniej tego rodzaju porządek do pewnego stopnia był zrozumiałym, ponieważ właścicielem żeglugi parowej pomiędzy Warszawą a Sandomierzem był p. Fajans, izraelita, któremu naturalnie nie mogło chodzić o zachowanie naszych dni świętych i o potrzeby religijne jego oficjalistów katolickich. Obecnie zaś, odkąd współwłaścicielem tego przedsiębiorstwa został p. Górnicki, katolik, ta rzecz jest ze wszech miar godna podziwu. Wszak współwłaściciel katolik powinien był coś w tej mierze przedsięwziąć, aby jego współwyznawcy przynajmniej co drugą niedzielę mieli wypoczynek i sposobność do spełnienia obowiązków chrzecijańskich. Poruszam tę kwestję w tej myśli, aby w roku przyszłym mogła być należycie rozwiązaną, t. j. aby sprawa żeglugi parowej na Wiśle była urządzona według wymagań społecznych i religijnych. Może właściciele parostatków pasażerskich obmyślą przez zimę jakiś *modus vivendi* a raczej *notandi*. Dotychczasowy bowiem porządek woła o pomstę do Boga. Spodziewam się, że prasa nasza nie pominie tej kwestji milczeniem, boć zawsze głosi, że jej chodzi o dobro społeczne, że nigdy nie kieruje się żadnemi względami, ale broni zasad. Tu właśnie chodzi o bardzo ważną zasadę religijną, więc powinna się odezwać, a przynajmniej nasze organa zachowawcze muszą stanąć w jej obronie i domagać się poszanowania dla niej. *Ks. A. R.*

Wyciąg częściowy z ksiąg kasowych Komitetu budowy kościoła rzymsko-katolickiego w m. Radomiu od r. 1898 do d. 8 lipca r. 1900.

(Dokończenie.)

129) p. Gierycz z puszki—rub. 21; 130) p. Alfons Bednarski—rub. 2; 131) p. Tomasz Gąsowski z puszki—rub. 21; 132) Ze zmiany kuponów—rub. 29 kop. $68^1/_2$; 133) Wyjęte z puszki w kancelarji parafjalnej—rub. 58 kop. 30; 134) p. Sławiński z puszki—rub. 60 kop. 10;

135) Wyjęte z puszki na placu kościelnym—rub. 9 kop. 60; 136) Redakcja „Gaz. Rad.“—rub. 200; 137) p. Aloizy Imbs z puszki—rub. 35 kop. 57; 138) p. Jankowski z puszki—rub. 10 kop. 25; 139) p. Sławiński z puszki—rub. 48 kop. 55; 140) Redakcja „Gaz. Rad.“—rub. 150; 141) Redakcja „Gaz. Rad.“—rub. 1; 142) p. Aloizy Imbs z puszki—rub. 16 kop. 55; 143) ks. Puławski zebrane—rub. 706 kop. 50; 144) p. Olszewski z puszki—rub. 39 kop. 91; 145) p. Mierzejewski zebrane—rub. 100; 146) p. Mierzyński z puszki—rub. 30 kop. 19; 147) p. Mierzyński zebrane—rub. 43 kop. 99; 148) Redakcja „Gaz. Rad.“ - rub. 17 kop. 50; 149) p. Aloizy Imbs z puszki—rub. 26; 150) p. Aloizy Imbs z puszki—rub. 17; 151) p. Aloizy Imbs z puszki—rub. 7; 152) p. Skorżyński z puszki—rub. 9.

Razem zebrano w ciągu r. 1899—rub. 18618 kop. 22.

W ciągu roku 1900 po d. 8 lipca wpłynęło:

153) p. Gierycz z puszki—rub. 8 kop. 20; 154) p. Sławiński z puszki—rub. 47 kop. 15; 155) p. Golczewski z puszki—rub. 139 kop. 52; 156) p. Sławiński z puszki—rub. 49; 157) p. Golczewski z puszki—rub. 144 kop. 78$^1/_2$; 158) Redakcja „Gaz. Rad.“ —rub. 135 kop. 08; 159) p. Aloizy Imbs z puszki—rub. 9 kop. 6; 160) p. Dutkowski z funduszów cechowych—rub. 122 kop. 69; 161) p. Jabłoński z balu rzemieślniczego—rub. 50 kop. 75; 162) p. Golczewski z puszki—rub. 157 kop. 82; 163) p. Sławiński—rub. 35; 164) p-ni Marja Dubeltowa—rub. 13 kop. 22; 165) p. Silnicki—odebrane z banku jako procent od kapitałów tamże lokowanych—rub. 1259 kop. 94$^1/_2$; 166) p. Chmielikowski zebrane—rub. 80; 167) redakcja „Gaz. Rad.“—rub. 111 kop. 48; 168) p. Mierzyński z puszki—rub. 42 kop. 40; 169) p. Gąsowski z puszki—rub. 16 kop. 90; 170) p. Mierzyński zebrane—rub. 43 kop. 91; 171) p. Mierzejewski zebrane — rub. 30; 172) ks. Kołda zebrane—rub. 10; 173) wyjęte z puszki w kancelarji parafjalnej—rub. 19 kop. 46; 174) wyjęte z puszki w biurze pocztowem—rub. 17 kop. 29; 175) p. Aloizy Imbs z puszki—rub. 31; 176) p. Mierzyński z puszki—rub. 31 kop. 35; 177) p. Mierzejewski zebrane—rub. 20; 178) p. Sławiński z puszki—rub. 62 kop. 35; 179) p. Przyłuski zebrane—rub. 25; 180) p. Mierzyński zebrane—rub. 28 kop. 75; 181) ks. Puławski z puszki—rub. 137 kop. 35; 182) p. Aloizy Imbs z puszki—rub. 31 kop. 15; 183) p. Karczewski z puszki—rub. 12 kop. 30; 184) p. Mierzyński z puszki—rub. 26 kop. 98; 185) p. Mierzejewski—rub. 3; 186) p. Aloizy Imbs z puszki—rub. 60 kop. 25; 187) p. Grajnert—rub. 8 kop. 33; 188) Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Radomskich—rub. 1000; 189) p. Aloizy Imbs z puszki—rub. 30; 190) p. L. Szumański z puszki—rub. 54 kop. 30; 191) redakcja „Gaz. Rad“—rub. 308 kop. 87; 192) p. Chmielikowski z puszki—rub. 38 kop. 58; 193) p. Szumański z puszki—rub. 26 kop. 37; 194) p. Mierzyński zebrane—rub. 42 kop. 48; 195) p. Szumański z puszki—rub 19 kop. 40; 196) p. Szumański zebrane—rub. 105; 197) p. Szumański z puszki—rub. 32; 198) p. Gruszczyński z puszki—rub. 39 kop. 40; 199) p. Aloizy Imbs z puszki—rub. 35 kop. 85; 200) p. Golczewski z puszki—rub. 78 kop. 39$^1/_2$. Ogółem w ciągu r. b. do d. 8-go lipca wpłynęło—rub. 4832 kop. 11$^1/_2$, a od początku zbierania składek—rub. 54865 kop. 95$^1/_2$.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Zakłady rzemieślnicze. Bardzo ważne wyjaśnienie ogłosił senat rządzący. Dotychczas na otwarcie jakiegokolwiek zakładu rzemieślniczego wydawane było w każdem większem mieście przez zarząd miasta lub policję, stosownie do istniejącego w danem mieście zwyczaju, odpowiednie pozwolenie. W razie otwarcia pracowni rękodzielniczej bez takiego pozwolenia, policja pociągała rzekomo winnych do odpowiedzialności z mocy art. 29 o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju. Obecnie senat, jak donosi „Rosija“, w sprawie niejakiego Efima Nikitina wyjaśnił, że na mocy art. 390 ustawy przemysłowej, każdemu majstrowi wolno jest założyć pracownię, bez uzyskiwania pozwoleń ze strony policji lub zarządu miejskiego, a tym sposobem wszelkie wszczęte o to sprawy winny być umorzone. Wobec tego działanie w tym razie policji ogranicza się tylko do obejrzenia lokalu pracowni lub warsztatu, o ile ten odpowiada względom sanitarnym.

W sprawie służebności. Większa część służebności, wypłacanych skarbowi na mocy przepisów z 1864 i 1865 r. z dóbr prywatnych, oraz poduchownych w Królestwie Polskiem, przedstawia obecnie wartość bardzo małą, gdyż realizacja dochodów połączona jest dla władzy z wielu trudnościami i właściciele dóbr obciążonych wolą należności spłacać w naturze, aniżeli służebności skupić. Okoliczność ta skłoniła ministerjum rolnictwa i dóbr państwa do zaprojektowania kasacji owych służebności, bez żadnego wynagrodzenia dla skarbu i właścicieli ziemskich.

Wystawy rolnicze. Na dzień 7 grudnia zwołana być ma szósta sesja Rady rolniczej przy ministerjum rolnictwa i dóbr państwa. Przedmiotem rozpraw będą kwestje, nierozpatrzone na poprzedniej sesji, a mianowicie: o wystawach rolniczych i o nagradzaniu lepszych gospodarstw.

Z Kraju.

Ś. p. Jan Trajdosiewicz. W sobotę ubiegłą d. 10 b. m. w Warszawie odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Jana Trajdosiewicza b. prof. Uniwersytetu, a ostatnio przełożonego szkoły realnej, dawniej Pankiewicza.

Urodził się 15 maja 1834 roku w Warszawie po ukończeniu gimnazjum realnego, ukończył Instytut agronomiczny w Marymoncie, a następnie wydział przyrodniczy w Uniwersytecie w Petersburgu i Akademję górniczą we Fryburgu. W r. 1863 powołano go na profesora mineralogji w Nowej Aleksandrji, w 1867 na profesora Uniwersytetu w Warszawie, w r. 1894 na kierownika szkoły realnej po Pankiewiczu. Przez lat kilka był redaktorem „Ateneum“. Pozostawił po sobie dużo prac naukowych z dziedzin mineralogji i geologji.

Wysoką prawością i sumienną a pożyteczną pracą zasłużył sobie na dobrą i długą pamięć u społeczeństwa.

Nowe pismo prowincjonalne. Do głównego zarządu prasy podano prośbę o pozwolenie wydawania w Częstochowie dziennika w języku polskim.

Kłusownik. We wsi Piętno Wielkie, w gub. Kaliskiej, kłusownik jakiś strzelił dwa razy do p. Ratajewskiego i przestrzelił mu drugim strzałem prawy bok na wylot. Pana R., w stanie groźnym, odwieziono do szpitala w Turku.

NA DOBIE.

Z powodu zamknięcia Wystawy.

Wszechświatowa Wystawa paryska została już urzędownie zamknięta. Nie od rzeczy więc będzie wiedzieć co o Wystawie sami Francuzi mówią i jakie ich w tym względzie są poglądy.

Oby obecna Wystawa Wszechświatowa była ostatnią!—Woła jeden z dzienników francuskich*)—i zamknęła szereg ich dla Francji raz na zawsze!.. Właściwie, Francja nic nie zyskała na tym wielkiem wszechświatowem targowisku, które Paryż zamieniło w jeden dom zajezdny, uczyniło zaś z paryżanina hotelowego garsona i sługę dla przyjezdnych gości.

W zwyczajnym czasie, Paryż przyciąga do siebie wszystkich, jako do stolicy świata i narodu, który odznaczył się w dziejach, jak żaden inny naród, chwałą oręża, świetnością swych monarchów, wykwitnością gustu, pięknością i elegancją swych wyrobów, grzecznością i uprzejmością mieszkańców. Takimi przedstawiają się wogóle francuzi i są nimi w rzeczywistości.

W czasie zaś Wystawy, rzecz się ma inaczej,—wszystko zmienia swój charakter i wygląd. Paryż staje się czemś kosmopolitycznem, miastem wszechświatowem, zatracając prawie swój właściwy charakter. Na pierwszym planie, naturalnie wystawa; atrakcję jej stanowią zabawy, kramy kupieckie. różne osobliwości wystawowe, a że to za osobną opłatą, przeto publika ma powód i do wymyślania i klęcia, jeżeli za swoje pieniądze nie ma tego co spodziewała się widzieć. Otóż, zważywszy to wszystko, dla godności francuskiego narodu, byłoby nader pożądaną rzeczą, aby podobna zamiana Paryża na wszechświatowy jarmark więcej się nie powtórzyła!..

Dodać tu należy, że każdy cudzoziemiec przybywający na czas wystawy, jest niezadowolniony z czegoś, niechętny... Niemiec, przyzwyczajony spać w betach, w których układa się do snu, jak niedźwiedź na zimowe legowisko, tu krzywi się na pościel francuską, że mu jest niewygodna!..

Wielu znów narzeka na robactwo domowe, lecz któż nie wie, że w Wiedniu nie ma ani jednego domu, gdzieby mieszkanie nie było zanieczyszczone pluskwami.

Kuchnia niemiecka, wogóle nie wykwintna, nie przenosząca wymagań dorożkarzy, handlarzy, ludzi podrzędnych—jest dla nich u siebie wystarczająca, tu zaś wołają, że omal z głodu nie pomarli!..

Kurz uliczny przyprawia wielu o ból gardła, a jeśli go chcą uniknąć, to znów wpadają w błoto po same kolana?...

Użalają się również na wygórowane ceny, lecz ci co znają dobrze tak Wiedeń, jak i Paryż, wiedzą dobrze, że życie w Wiedniu jest o 25% droższe jak w Paryżu.

Wyrobiono sobie pojęcie o Francji, a szczególnie o Paryżu. że jest stekiem wszelkiego zepsucia i niemoralności, ztąd chrzczą go nazwą nowego Babylonu. Być może, że wielu, z okazji Wystawy, zdrożna myśl popprowadziła w tę rzekomą otchłań złego, aby tam zdala od oka rodziny, znajomych niszczyć zdrowie i mienie; lecz po powrocie do domu, pewnie przekonali się, że złe wszędzie jest jednakowe czy tu, czy tam, że odpowiednie nazwy dla odpowiednich przedmiotów wszędzie służą. Wprawdzie, uderza każdego cudzoziemca owa wolność i swoboda, jakiej nadużywają rozmaicie przedmiotów sprośnych, rozkładając swe towary przed każdym: paniami, dziećmi, młodemi osobami. Lecz prawdę powiedziawszy, tego rodzaju spekulacja znajduje się przeważnie w rękach rasy germańskiej. W m. maju, Paryż zalany był setkami żydów, mówiących po francusku i niemiecku; ich sprośne karty korespondencyjne, lubieżne widoczki, lusterka kieszonkowe, to produkcja nie francuska, lecz Niemiec, Hollandji, Austrji, zkąd tysiącami wysyłano to do zbytu zagranicę. Jeżeli obcy skarżą się na ten nadmiar złego we Francji, mają w tem pewną rację, bolesnem to tylko, że wszystko złe idzie na karb francuskiego narodu.

Jeszcze jedno. Prawdopodobnie żaden z przejezdnych gości, zwiedzając Paryż i wystawę, nie przekroczył progu domu familijnego francuskiego, któren też nie stoi otworem dla każdego. Ten i ów mieszkał w hotelu, zajeździe, większość dnia spędzał na bulwarach, ulicy, widział wiele rzeczy powierzchownie, nie zdążył wtajemniczyć się w wiele rzeczy, a o wszystkiem mówi, z powagą rozprawia i siedząc przy kuflu w piwiarni, czuje się kompetentnym do wyrokowania o cywilizacji, kulturze—czuje się powołanym poprawiać urządzenia, zwyczaje i obyczaje francuskie!...

Tak,—dla korzyści mnóstwa hoteli, pożądani są jak najliczniejsi goście, lecz powtarzać wystawę co dziesięć lat, przynosi Francji mniej uroku i korzyści, jak to na pozór wydawać się może, a za to stanowczo więcej demoralizacji i szkodliwych wpływów. *X. R. C.*

*) *La Croix.*

Z pism i książek.

Konkurs „Kurjera Świątecznego“. Sądzenie utworów, nadesłanych na konkurs „Kurjera Świątecznego“, odbyło się w d. 4 listopada r. b. I-szą nagrodę rb. 50 otrzymał p. Józef Geber z Jaktorowa za satyrę p. t. „Dla panieńskie mame ciekawo reklame“; 2-gą nagrodę rb. 25 p. Ostromir Podworski z Warszawy-Pragi za bajkę „Logika Poduszki“, 3-ą pod postacią wydawnictw Kreczmera p. Adam Szymański z Warszawy i p. Roman Juugiewicz za wiersz satyryczny „Do rymu“ i za drobiazg p. t. „Szczyty“. Oprócz tego odznaczono: satyrę p. t. „Stara prawda“ przez p. Marjana Tomasiniego i fraszkę p. t. „I tak bywa“ przez p. Dobiesława Witomirskiego.

Wszystkim osobom obecnym przy oddaniu ostatniej posługi Matce naszej

ś. p. Joannie Kowalewskiej

składamy serdeczne „*Bóg zapłać*“.

575—1 **Dzieci i Rodzina.**

Ze świata.

Krzyże jubileuszowe. Jak donosi „Przegląd Katolicki“, na pamiątkę kończącego się wieku mają być ustanowione krzyże, którym z równoczesnem odmówieniem „Ojcze nasz“, nadał Ojciec św. dnia 2-go listopada roku 1899 odpust 100 dni, którego raz na dzień będzie można dostąpić. Krzyż ten przedstawia się w ten sposób, że na jego ramionach widnieje napis: „Jesus Christus Deus Homo“—końce zaś ramion połączone są słowami: „Vivit, Regnat, Imperat MCMI“. Umieszczony on jest na medaljonie metalowym, okrągłym, wypukłym, o średnicy 19$^1/_5$ ctm., którego brzegi obiega napis polski: „Za ucałowanie tego krzyża, umieszczonego w kościele i odmówienie Ojcze nasz, 100 dni odpustu raz na dzień“. Krzyż ten, a raczej medaljon, należy pod koniec roku wmurować w ścianę kościoła, w wysokości i miejscu dostępnem, by wierni łatwo ucałować go mogli i odsłonić w nocy z XIX na XX stulecie.

Niezwykły czyn królowej portugalskiej zajmuje obecnie żywo wszystkie sfery ludności w Lizbonie. Rodzina królewska bawi chwilowo w miejscowości kąpielowej Cascaos, gdzie monarchini codziennie wiosłuje w łodzi należącej do rybaka, nazwiskiem Catalao. W tych dniach królowa wysiadała już z łodzi, a rybak zawrócił statek, gdy nagle napłynęła wielka fala i poniosła łódź, a rybak wpadł do wody. Królowa, nie namyślając się ani chwili, wskoczyła do morza, popłynęła za rybakiem, podała mu rękę i wraz z dwoma marynarzami doprowadziła go do brzegu. Bez pomocy królowej rybak byłby niechybnie utonął, gdyż wpadając do wody, złamał rękę. Na rozkaz monarchini przeniesiono go do zamku królewskiego, gdzie królowa sama pomagała słać łóżko dla niego i zapewniła mu najtroskliwszą opiekę.

T. T. Jeż i Mac Kinley. Zygmunt Miłkowski, bawiący obecnie od kilku tygodni w Ameryce, przyjmowany był w Białym domu przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Mac Kinleya. Mac Kinley wyraził się, że polaków bardzo ceni, a gdy na zapytanie jego odpowiedział mu Miłkowski, że przyjechał do Stanów Zjednoczonych dla poznania rodaków swoich, tu zamieszkałych, prezydent powiedział mu na to, że cieszy się z poznania takiego człowieka.

Dom ludowy wkrótce ma być zbudowany w Paryżu. Projekt tego, na wielką skalę podjętego, przedsiębiorstwa podało stowarzyszenie „*Coopération des idées*". Pałac będzie trzypiętrowy i obejmie w sobie: kąpiele, czytelnię, kawiarnię (w której jednak nie będą sprzedawane spirytualja), teatr, bibljotekę, muzeum, salon do palenia i dużą salę fechtunkową. Nie zapomniano też o małych dzieciach, dla których przeznaczona będzie wielka halla na miejsce zabaw.

Telegramy.

Petersburg, 12-go b. m. Najjaśniejszy Pan zachorował na influenzę. Przebieg choroby normalny, bez wszelkich komplikacji, przy zadawalniającem samopoczuciu, skutkiem czego codzienne biuletyny nie będą drukowane.

Petersburg, 8-go b. m. „Praw. Wiest." ogłasza następujący przekład telegramu Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana do prezydenta republiki francuskiej:

„*Liwadja*, d. 3-go listopada. Odsłonięcie pomnika znakomitego poprzednika Pańskiego przypomina Mi żywo ważne usługi, oddane Francji przez nieżyjącego prezydenta Carnot'a i jego czynny współudział w wielkiej sprawie ścisłego zbliżenia naszych zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych krajów w celach istotnie szczerze pokojowych. Łącząc się z całego serca z obecną uroczystością. Ja proszę pana, panie prezydencie, abyś zawsze był przekonany o Mojej szczerej i niezmiennej przyjaźni".

Przekład telegramu prezydenta republiki francuzkiej do Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana:

„*Londyn*, d. 4-go listopada. Jestem wzruszony do głębi wspaniałomyślnem pragnieniem Waszej Cesarskiej Mości wzięcia udziału w uczczeniu przez miasto Lugdun pamięci prezydenta Carnot'a. Francja oceni wysoko ten nowy objaw serdecznego współczucia. Ona nie zapomina także o udziale Sławnego Rodzica Waszej Cesarskiej Mości, wziętym w szczerze pokojowym celu, zgodnie z przesłicznem wyrażeniem Waszej Cesarskiej Mości, ścisłego zbliżenia naszych zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych krajów, i z uwielbieniem łączy w swojej czci i w swojej pamięci Imiona Aleksandra III i Carnot'a. Nietylko w swojem własnem imieniu, ale także w imieniu całej Francji zwracam się do Waszej Cesarskiej Mości z głęboką wdzięcznością. Proszę także Waszą Cesarską Mość o ponowne przyjęcie zapewnienia o mojej serdecznej i niezmiennej przyjaźni".

Rzym, 9 b. m. Dnia 20 listopada będzie zwołany konsystorz, na którym ks. Kłopotowski, biskup żytomierski, ma być mianowany arcybiskupem mohylowskim, ks. Karol Niedziałkowski, biskup-sufragan mohylowski, biskupem djecezji żytomierskiej. Oprócz tego ma być obsadzona katedra biskupia w Płocku. Przedstawiono na nią trzech kandydatów.

Lwów, 9 b. m. Arcybiskupem lwowskim rzymskokatolickim mianowany został ks. Józef Bilczewski, rektor uniwersytetu lwowskiego.

Lwów, 10-go b. m. Nowy arcybiskup lwowski ks. Bilczewski zaproponował na biskupa w Tarnowie ks. Chotkowskiego, w Przemyślu—ks. Pelczara, sufraganem w Przemyślu ma zostać ks. kanonik Fischer.

Paryż, 9-go b. m. W dniu wczorajszym o północy urzędownie zamknięto wystawę powszechną.

Pekin, 11-go b. m. Straceniе trzech urzędników w Paotingfu i wystawienie ich głów na widok publiczny sprawiło wielkie wrażenie.

Londyn, 12-go b. m. Jen. Roberts donosi z Johannesburga: Smith-Dorrien donosi o zaciętej walce, stoczonej 6-go i 7-go b. m. Oddział jego, złożony z 250 żołnierzy konnicy, 6 dział i 900 piechoty, wkrótce po wyjściu z Belfastu, napotkał oddział burów, który, nacierając na skrzydło anglików, doszedł do Comatiriver. Tam burowie zajęli silną pozycję, z której wyparci zostali przy pomocy wielkiego manewru oskrzydlającego. Nazajutrz, burowie, otrzymawszy znaczne posiłki, usiłowali odzyskać pozycję, z której wyparci zostali 6-go. Wieczorem zaszedł wypadek, jakiemu podobnego, zdaniem Robertsa, nie było jeszcze w tej wojnie. 200 konnych burów napadło nagle na angielską straż tylną. Atak odparli dragoni kanadyjscy na odległości 70 jardów. Straty anglików w ciągu 2 dni wynoszą: 8 zabitych, 32 rannych.

Rozmaitości.

Premje za ostrożność. Huty rządowe pruskie w okręgu trewirskim tytułem próby urządziły ciekawe odświadczenie społeczne w celu zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, tak częstym w kopalniach i hutach. Mianowicie majstrowie tych działów, w których w ciągu określonego przeciągu czasu nie było nieszczęśliwych wypadków, mają otrzymywać pewną gratyfikację. Doświadczenie to przyniosło dodatnie skutki, dające się dowieść w sposób statystyczny, i naturalnie samo naprasza się do powtórzenia w innych punktach przemysłowych. Jest rzeczą niewątpliwą, iż właśnie majstrowie mogą snadnie zmniejszyć rozmiary nieszczęśliwych wypadków, przestrzegając sumiennie całości ochraniających przyrządów i ostrożności podczas pracy.

O przyzwyczajeniach przy pracy znakomitych pisarzy europejskich podaje jedno z pism angielskich szczegóły następujące: „Pokój, w którym Tołstoj pracuje, był niegdyś śpiżarnią, to też z pułapu zwieszają się kółka żelazne, na których wieszano szynki i połcie słoniny. Dziś używa ich znakomity pisarz do ćwiczeń gimnastycznych. Emil Zola ma szczególniejszą predylekcję do liczenia przedmiotów, które go otaczają. Tak np. nie zacznie pisać, dopóki nie policzy stopni schodów, prowadzących do swego mieszkania, następnie liczy ozdoby biurka, wreszcie sprzęty w pokoju. Niekiedy gdy jest więcej niż zwykle zdenerwowany, wstaje od biurka i liczy dorożki przejeżdżające ulicą. — Na biurku Ibsena stoi mnóstwo drobnostek, na których dramaturg norweski zatrzymuje wzrok co chwila, jak niedźwiedź drewniany, djabełki, koty, króliki i t. p. — Miss Braddo pisuje swoje opowiadania tylko złotem piórem, które otrzymała kiedyś od swoich wielbicieli. Z chwilą zepsucia się pióra ustaje i produkcja literacka autorki aż do czasu naprawy. — Ouida jest taką zwolenniczką kotów, że pokój jej jest stale zapełniony temi zwierzętami. Powieści swoje pisze, mając wielkiego kota perskiego na kolanach, gdy inni przedstawiciele kociego rodu rozkładają się swobodnie na biurku. — Sympatję do kotów dzieli z Ouidą Franciszek Coppée, którego koty czarne słynne są na całą Francję. Pisząc, poeta gładzi skórę kota i twierdzi, iż wydobywana w ten sposób elektryczność budzi w nim natchnienie. — Robetrt Ludwik Stevenson przez całe życie maczał pióro w jednym i tym samem kałamarzu drewnianym, który nazywał swoją „maskottą". Po skończonej pracy kałamarz ów zamykał starannie do biurka, aby mu się przy sprzątaniu pokoju przez służącą krzywda nie stała.

OGŁOSZENIA.

Dla odróżnienia.

— Józiu, dla czego podbiłeś oko jednemu z chłopców tej pani z trzeciego piętra?
— A bo proszę mamusi, to są bliźnięta i bardzo podobni do siebie, więc ja jednemu z nich zrobiłem znak, żeby mógł się odróżnić od drugiego.

RUCH POCIĄGÓW NA KOLEI Iwangr.-Dąbrow.
od d. 28 października r. b.
(według czasu miejscowego)

Do Kielc odchodzą:

№ 1	o godzinie 1 minut 33	po poł.
№ 3	„ 4 „ 58	rano
№ 25	„ 9 „ 39	wieczorem

Do Warszawy odchodzą:

№ 2	o godzinie 3 minut 55	po poł.
№ 4	„ 1 „ 13	w nocy.
№ 26	„ 8 „ 17	rano

Redaktor i Wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Дозволено Цензурою, 1 Ноября 1900 г. г. Радомъ. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.